№ 286. Kraków 14 Grudnia — Środa. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Prenumerata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Prenumerata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową na każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Od Redakcyi.

Szanowni Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, zechcą wybaczyć że wydanie zeszytu listopadowego **Dodatku miesięcznego**, doznało nieprzewidzianego a przypadkowego opóźnienia. Odbiorą go z dzisiejszym numerem. Zawiera on następujące przedmioty:

I. Sprawozdanie ze stanu politycznego i wojskowego w Polsce przez Sebastyana Cefali, tłomaczone z włoskiego przez *Władysława Kulczyckiego*.
II. Piąte wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona Igo, przez jenerała *Józefa* hr. *Załuskiego*.
III. Halszka z Ostroga dramat historyczny, przez *Józefa Szujskiego*.
IV. Przegląd piśmiennictwa przez *Lucyana Siemieńskiego*.
V. Konferencye i traktat w Zürich, przez *Maurycego Manna*.
VI. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Berlina — z Paryża — z Londynu — z Rzymu.
VII. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt listopadowy jest czterdziestym siódmym zeszytem roku czwartego, a drugim tomu szesnastego.

Zeszyt grudniowy wyjdzie jak zwykle i w zwykłéj objętości.

Kraków 13 grudnia.

Uwolnienie izraelitów od wyłącznych formalności, do których przy zawieraniu małżeństw byli obowiązani, jak niemniéj zniesienie zakazu, gdzie takowy istniał, wzbraniającego im trzymać sług i czeladzi chrześciańskiéj, przyjętem było powszechnie, a zwłaszcza głoszonem przez dzienniki popierające sprawy żydowskie, jako zapowiedź zupełnego ich równouprawnienia, a mianowicie przyznania im prawa do nabywania ziemi na własność. Niewiemy, jak dalece wnioski te są pewne, ale przyznać można, że przemawia za niemi niejakie prawdopodobieństwo. Widoczną bowiem jest rzeczą, że zniesienie, zwłaszcza zakazu przyjmowania do służby Chrześcian, usunęło główną przeszkodę, dla któréj żydzi dóbr ziemskich nabywać nie mogli. Niemożność ta była tylko prostem następstwem pierwszego zakazu.

Wszakże co się tyczy nabywania dóbr ziemskich przez żydów, zdaje nam się, że w kraju naszym żyd nie łatwo zostanie gospodarzem większym, chociażby nawet został właścicielem dóbr a przez to patronem parafii. W pojęciu albowiem chłopa Mosiek zawsze będzie Mośkiem, choćby niewiem jak się nazywał i niewiem jak był bogaty. Będzie właścicielem wsi skoro ją kupi, ale panem na wsi, w właściwem, krajowem, gospodarskiem znaczeniu tego wyrazu, nie będzie. Byłaby to eksploatacya własności ziemskiéj za pomocą administracyi żydowskiéj lub dzierżawców żydowskich, ale nie gospodarstwo. Grunta zaś włościańskie, będą wprawdzie mogły i to z łatwością w ręce żydowskie przechodzić, ale i to tylko aż do pewnego punktu. Kto siedział na wsi i widział nienawiść między kilkoma żydami w jednéj gromadzie osiadłemi, ten zrozumie, iż żydzi tylko tak długo starać się będą o grunta włościańskie, jak długo w około siebie mieć będą chrześciańskich wieśniaków do wyzyskiwania. Sądzimy, że gromada z większości żydów złożona, ostaćby się nie potrafiła.

Nikt nas zapewne nie pomówi o to, że uwagi te, które nam się pobieżnie nasuwają, piszemy dla tego, aby utorować drogę prawu któreby dozwalało każdemu kupować ziemię, bez względu na jego religię, czy on Chrześcianinem, Żydem, Turkiem lub poganinem. Piszemy je dla uspokojenia tych, którzyby się skutków jego w razie gdyby do tego przyszło, zbytecznie lękali. Do przegranéj jesteśmy przyzwyczajeni, aniby nas nowa nie zastała nieprzygotowanych. Spokojność tę czerpiemy właśnie w przekonaniu o prawdzie zasady któréj bronimy, i w sumieniu iż dopełniamy obowiązku naszego.

O téj spokojności z jaką każdą ewentualność przyjmujemy i o zimnéj krwi z jaką wszelkie traktujemy kwestye, a którą zadzięczamy nie usposobieniu naszemu, ale głównie okolicznościom w jakich żyjemy, winniśmy byli przypomnieć jednemu z dzienników polskich, który ogromny sześcioszpaltowy artykuł na korzyść równouprawnienia żydów w Galicyi poświęca, a występując przeciw nam, idzie tak daleko, iż z jednéj strony pomawia nas „o ślepotę na istotne warunki powodzenia sprawy któréj zdajemy się bronić,“ a z drugiéj oskarża „o niesforny wybuch naturalnego zresztą wstrętu religijnego i narodowego“ przeciw żydom. Niewymieniamy go, bo nieżyczymy sobie z nim polemiki w téj kwestyi, raz że prawdziwą dla nas przykrością byłoby spierać się o żydów z dziennikiem polskim, powtóre że polemika wtedy tylko może być korzystną, gdy dzienniki spierające się o opinię z jednego wychodzą stanowiska. W przeciwnym razie, dyskusya może tylko wyprowadzać na jaw coraz jaskrawsze różnice zdań, ale nie może zmniejszyć ich sprzeczności, ani też doprowadzić do zgodnego rezultatu. Sprawa zaś żydowska w Galicyi dosyć jest jasną, aby potrzeba ją było więcéj wyświecać.

Stanowisko rzeczonego dziennika jest całkiem inne od naszego. Zasadą jego jest rozum stanu, oparty na idei państwa który uważa za najwyższego kierownika w polityce; my zaś wychodzimy z zasady, że społeczność nasza jest chrześciańską, a zasada ta w przekonaniu naszem najwyższa, kierować winna rozumem stanu.

Ztąd naturalnie dziennik ów pomija zupełnie to co na kwestyą żydowską powiada religia chrześciańska; dla nas nie może być obojętnem, że Kościół katolicki zakazuje wiernym swym synom przyjmować służbę u żyda, że gdy właściciel wsi jest u nas patronem parafii, a żyd przecie nim być nie może, niewiemy, kto prezentę na plebana dawać będzie, skoro wolno będzie żydom kupować dobra. Według dziennika rozum stanu powiada, że minęły czasy korporacyj, stanów, przywilei; wiemy o tem, ale społeczność nie jest korporacyą, a wychodząc z naszéj zasady, żądamy dla niéj nie przywileju ale prawa, jakie bezsprzecznie posiada, aby w społeczności chrześciańskiéj nie byli równouprawnionemi ci, których dogmata wiary sprzeciwiają się nietylko religii chrześciańskiéj ale i prawom cywilnym noszącym koniecznie téj religii cechę. Rozum stanu powiada, że nierozumną i niebezpieczną rzeczą jest kierować się polityką zmierzającą do uwiecznienia w łonie państwa ciał oddzielnych na wyjątkowem żyjących prawie; nic słuszniejszego, ale opierając się na naszéj zasadzie twierdzimy, że właśnie do tego dąży równouprawnienie żydów, albowiem jest to wyłączne dane im prawo używania wszystkich praw cywilnych w społeczności chrześciańskiéj bez obowiązku stosowania się do wszystkich jéj warunków, a być przecież do gwałcenia religii własnéj nikt obowiązanym być nie może. Rozum stanu powiada, że dobro państwa nie polega na jednostronnem bronieniu jednego interesu z ujmą drugich, ale na ubezpieczeniu całości; słusznie, ale według naszéj zasady, całością jest społeczność chrześciańska, a w równouprawnieniu żydów widzimy obronę ich interesów, z ujmą, szkodą i niebezpieczeństwem tejże społeczności...

Z tych kilku zestawionych różnic, które są następstwem odmiennego stanowiska, widoczna, że dla dziennika o którym mówiemy, kwestya żydowska jest czysto polityczną, dla nas jest ona przedewszystkiem społeczną. Mówiąc społeczną, mówimy i narodową, bo w naszém rozumieniu jest to nieodłącznem; nie bamy przekonanie, że narodowość nie mogłaby zyskać na tém, na czémby szkodowała chrześciańska społeczność. Dla tego też chociaż owego dziennika rozum stanu powiada, że nierównie byłoby politycznéj udawać, iż się przystaje na to czemu się nie zdoła przeszkodzić, aby jeżeli to nastąpi nie wydawało się jako wbrew woli naszéj nałożone; my od zasady naszéj odstąpić nie możemy, bo ją uważamy za prawdziwą i wyższą od rozumu stanu, a względy polityczne kładziemy o wiele niżéj od względów społecznych.

Różnica owa w stanowiskach była co gorsza powodem, że jak się zdaje nie zrozumiano nas nawet w artykułach którémy w tym przedmiocie napisali. Inaczéj niepojmowalibyśmy, żeby tak poważne pismo jak rzeczony dziennik wydobywał przeciw nam broń tak zużytą, jaką jest oskarżenie o fanatyzm. Czyż w tém upatruje fanatyzm, iż kładziemy wyżéj chrystyanizm niż politykę, że przekładamy społeczność chrześciańską nad żydowską? Gdzież widział w słowach naszych wojnę religijną któréj się lęka, ów „śmiertelny rozbrat religijny“ jak powiada, nad którym zapewne rozum stanu ubolewa? Rozbrat religijny jest i to od początku chrystyanizmu, i nie skończy się według proroctw aż przed końcem świata. Ależ gdzie ta śmiertelna jego cecha w spokojném przedstawianiu następstw dla społeczności chrześciańskiéj z równouprawnienia żydów? Gdzież owo „wzniecanie ciemnego religijnego fanatyzmu“ w prostem przypomnieniu nader jasnych i znanych przepisów Kościoła? Czyż rzeczony dziennik sądzi, że daje dowód „owéj jaśniejącéj żarliwości chrześciańskiéj“ na którą według niego *Czasowi* zbywa, mówiąc, iż idzie daléj jak *Czas*, bo pragnie prozelityzmu? A gdzież to wyczytał on w *Czasie* że jest przeciwny prozelityzmowi? Ale tu nie chodzi o prozelityzm, tylko przeciwnie o równouprawnienie żydów, które go wcale nie popiera. Wiadomo jak prozelityzm postępuje w krajach gdzie równouprawnienie istnieje, a chociaż nie nastąpiło ono bez wielkich poprzednio w dogmatach żydowskich zaprowadzonych reform, które już przez to samo powinny były prozelityzm ułatwić. *Czas* nie „stanął jako rzecznik chrystyanizmu zagrożonego przez judaizm“, bo do tego jeszcze nie przyszło i da Bóg nie przyjdzie; ale stanął w obronie swéj zasady, która mu wierzyć każe, że moralność i cnota są najpierwszą dobrego bytu rękojmią, najważniejszym obywatelskich praw warunkiem, jedyną spokojności państwa podstawą; że téj moralności i cnoty przepisy najdoskonalsze w Ewanielii Chrystusa objawione, powierzone zostały Kościołowi do wykładania, strzeżenia i rozpowszechniania, a bronić takowych jest obowiązkiem wiernych.

Również nie zrozumiał nas dziennik, gdy w imie rozumu stanu powiada, że „skoro talmud i moralność żydowska zawierają żywioły niedające się w żaden sposób pogodzić z życiem społeczeństwa chrześciańskiego, to i wtedy nie do izolowania i uwieczniania tych zabójczych pierwiastków w łonie własném zmierzać należy, ale raczéj do zreformowania ich radykalnego, a gdzie to zgoła nie byłoby podobne, do wyrzucenia tego jadu z wnętrza własnego ciała“. Zaprawdę, nie zasłużyliśmy na tę z trójnoga daną naukę. Cóż innego mówiliśmy (*Czas* N. 269) cytując słowa Napoleona III? Oto: że żydzi nie mogą zostać obywatelami, dopóki ich prawodawstwo żydowskie nie ulegnie zmianom odpowiednim zasadom prawodawstwa chrześciańskiego. Nie wpadliśmy wprawdzie na drugi sposób, jaki wskazuje rozum stanu, aby wydalić wszystkich żydów. Chcieliśmy tylko, aby talmud zastósował się do Ewanielii, a nie Ewanielia do talmudu. Ale cóż z tego! Nic to nie pomogło, zdaniem dziennika czy rozumu stanu, był to „niesforny wybuch naturalnego zresztą wstrętu religijnego i narodowego“.

Na cóżby więc przydała się polemika? Sprowadziłaby tylko dyskusyę całkiem kwestyi żydowskiéj obcą, nad ideą państwa, która nie jest nam całkiem nieznaną, ale którą zupełnie inaczéj pojmujemy, nad wielu innemi zdaniami w owym obszernym artykule przeciw nam wymierzonym z wielką orzeczonemi stanowczością. Musielibyśmy zwłaszcza zaprzeczyć nieomylności owemu rozumowi stanu, w imieniu którego wyrokuje dziennik, który według niego jest „ogólniejszą“ zasadą, niż chrystyanizm, a który pochłoniętym jak się zdaje w sobie, bo na nic nie zważa, bezwzględną sprawiedliwość, filozofią i religię chrześciańską, wydaje nam się być w polityce tém, czém jest w filozofii zgubny systemat panteizmu Barucha Spinozy.

Korespondencya Czasu.

Z Wadowickiego 5 grudnia.

(G) W toczącéj się kwestyi urządzenia gmin wiejskich, *Czas* zdaje się przychylać do zdania, iż dawniejsi panowie dominikalni, nie tylko niepowinni oddzielać się od gromad, ale i owszem powinni stanąć na ich czele i objąć wójtostwo nad niemi. Nie podzielając tego zdania, ośmielam się przesłać niektóre uwagi:

Rok 1846 zerwał zupełnie stosunek patryarchalny, jaki dawniéj łączył poddanego z dziedzicem. Ubiegłe lat 12 wpłynęły częściowo korzystnie na naszych włościan, a własne doświadczenie ich uczy, że panowie nie działali na ich szkodę; że nie jedno było dawniéj daleko lepsze jak teraz, jeżeli przeto stosunki obecne wydają im się czasem dokuczliwemi, to sami widzą najlepiéj, że nie panów w tym winna.

Jednakowoż przekonanie to nie jest jeszcze tak ogólnie ugruntowane, aby upewniało bezpieczeństwo panów w pierwszéj lepszéj krytycznéj chwili. W czasie ostatniéj włoskiéj wojny zwiększone przechody wojsk, dostarczanie im żywności i podwód, pociągnięcie wielu żonatych do służby czynnéj, rodziło widocznie nieukontentowanie u ludu. Choć to ta wojna była daleko od nas, a mimo tego tu i owdzie słyszeć się dawały głosy między ludem naszym, że panowie tego złego przyczyną. Widać z tego, że doświadczenie było jeszcze za krótkie, a może i dawniejsze zachcenia nie zupełnie uśmierzone, bo i rzeczywiście 12 lat w życiu ludów to zamało. Dla tego nie sądzę, żeby to już był czas stósowny do połączenia się panów z gromadami w jedną wspólną gminę.

Przez 30letni pobyt między włościanami przekonałem się, że pokątni pisarze, tudzież część zdemoralizowanych urlopników, nie ulegających władzy cywilnéj, wpływa bardzo niekorzystnie na moralny stan włościan. Lecz pokątny pisarz jest figurą, bez któréj gromada obejść się nie może, bo wszelkie ekspedycye od władz przychodzą w niemieckim języku, zrozumienie przeto ekspedycyi, porada, skarga lub rekurs, bez pokątnego pisarza obejść się nie potrafi.

Dopóty zatem, dopóki te obce żywioły pokątne będą między nami i będą zawsze niezbędnemi, a

wyraźniéj mówiąc, póki u nas język polski nie będzie językiem urzędowym, między stronami a najbliższą władzą rządową, póki urlopnik wracający do wsi, nie będzie poddany a wyłącznie juryzdykcyi cywilnéj, póki wszelkie służebnictwa i pregrawacye nie będą zniesione, dopóty więksi właściciele powinniby się trzymać na uboczu i stanowić jak dotąd osobną dla siebie gminę. Sądzę nawet, że Wysoki Rząd krajowy dbając o spokojność wewnętrzną i bespieczeństwo osobiste swych poddanych, nie może wymagać połączenia się większych właścicieli z gromadami nie usunąwszy poprzednio powyższych przeszkód.

Co do urządzenia gminy, ta albo musi być taką jak ją bardzo dobrze przedstawił z nad Wisłoki korespondent w Nrze 276 *Czasu*, albo inaczéj gdyby miała być taką jak ją chcą mieć gazety wiedeńskie, to napotka niesłychane trudności, a głównie przez stronę finansową. Lud nasz jest konserwatywny, nie nawidzi wszelkiéj nowości, a szczególniéj jest ckliwym na wszelkie nowe wydatki; a tu trzeba oddzielać majątek gromadzki, to jest pastwiska i wikla lub zarośla, które dziś wspólnie posieda, trzebaby stanowić opłaty od paszy konia, krowy, cielęcia, wieprzka i gęsi, trzebaby sprzedawać te wspólne wikla, któremi dotąd bezpłatnie dzielili się na płoty; trzeba stanowić składki osobne z każdego numeru, bo dochód z wspólnego majątku nie wystarczy na opłatę urzędników gminy i koszta kancelaryi. Są to wszystko rzeczy nowe, które wywołają wielkie nieukontentowanie w ludzie naszym.

Czyż *odium* tych wszystkich czynności mają znowuż na siebie ściągnąć dawniejsi panowie? czyż ci panowie mają być zawsze tylko kleszczami wyciągającemi z ognia piekące kasztany? Nie daj tego Boże! I mam w Bogu nadzieję, że do tego nie przyjdzie.

Niechaj gminę urządzają rządzące dziś organa, dawniejsi zaś dziedzice niech się trzymają na uboczu i niech stanowią osobną dla siebie gminę, zawsze jednak z zastrzeżeniem możności połączenia się późniejszego z gromadą w jedną wspólną gminę. A gdy gmina będzie już raz urządzoną i w życie wprowadzoną i jeżeli *pia desideria* powyżéj wyrażone wysłuchanemi zostaną, to mogą być Rządy krajowe przekonanemi, że wtedy nie znajdzie się żaden z dziedziców dawniejszych, któryby sam nie dążył do połączenia się w jedną gminę ze swoją dawniejszą gromadą, bo żaden nie zapomniał swego tradycyjnego posłannictwa i jeżeli bez winy dziedzica zwichnięte stosunki zmuszają go teraz do trzymania się na uboczy, to mimo tego każdy z dawniejszych dziedziców był, jest, a i w przyszłości nie przestanie być ojcem swéj dawniejszéj gromady, tych swoich chwilowo tylko obałamuconych małoletnich. (A więc nie został zerwany *zupełnie* stosunek patryarchalny jak to utrzymuje *Czas*, a jak na początku listu zaprzeczył szanowny korespondent. P. R. *Czasu*).

Stanisławów 8 grudnia.

(G) Czytając różne projekta co do przyszłego urządzenia gmin, w *Czasie* umieszczone, nasunęło mi się kilka uwag, które jako punkta, myśl z rzeczywistością pogodzić pragnące, może na co się przydadzą:

1. Niesądzę, by należenie byłego dziedzica do rady lub urzędu gminnego na moralność lub oświatę ludu wpływać mogło, bo moralność i oświata, jako potęgi duchowe, nad poziome miejscowe stosunki i interesa wznioślejsze, urokiem jaśnieć powinny, urok zaś ten w bezpośredniem zmieszaniu ich z potrzebami i mozołą powszedniego życia, dla którego te wyższe potęgi raczej przewodniczącem światłem na błędnej drodze żywota być mają, bledniejo i niknie; siła magnetyczna lepszej wiedzy i lepszego obyczaju traci swą moc przyciągającą w tym grubym poziomie. Dlatego ksiądz obrządku greckiego, im więcej rodziną i gospodarstwem między interesa ludu jest wciągnięty, tem mniejsze są jego wpływy na moralność i oświatę — dlatego księża obu obrządków, im mniéj styczności materyalnych z ludem ich wiąże, tem lepsze są skutki ich nauki i przykładu, bo tem czystsze są pobudki ich słowa i czynu, żadną dwuznacznością interesu w wyobrażeniu ludu nieosłabione; im wyższe i od interesów wolniejsze jest dziś stanowisko dworu nad chatą, tem mniej były dziedzic o samolubne pobudki mądrzejszego słowa i lepszego czynu jest podejrzywanym, tem prędzéj przesąd ludu zdrowszym pojęciom o moralności i nauce, o prawach i obowiązkach, o skuteczności nauk i doświadczeń gospodarczo-technicznych i o błogosławieństwach z pracy płynących, miejsca ustąpi.— Najlepiej więc zostawić stosunek między dworem a gminą dobrej woli i łagodnemu działaniu dobroczynnego czasu.

2. Urządzenie gminy, ktokolwiek do składu jéj rady i urzędu należeć będzie, dopnie zamierzonego celu dobrej i oszczędnéj administracyi, miejscowego bezpieczeństwa, porządku i opieki, jeśli mało osób wiela interesów w krótkim czasie załatwiać zdoła, albowiem:

a) Wiele osób z pośrodka gminy odciąga wiele ludzi od produkcyjnych zatrudnień, czyni całość ociężałą, trudniej ku łącznemu celowi kierować się dającą, przytępia chęć i sprężystość pojedynczych, czyniąc podział roboty i nadzór trudniejszemi, a marnowanie czasu, nadużycia i kłótnie łatwiejszemi. Powszechnie wiadomo, jak liczne posiedzenia gminne, żadnej siły dośrodkowej w wyższym bezinteresownym poglądzie niemające, w bezowocne gadulstwo, w spory i prywaty się wyradzają, na których nie interes powszechny, lecz tylko kieszeń arendarza zyskuje.

b) Wiele interesów, szczególnie drobnych miejscowych, załatwi w krótkim czasie mało osób z praktycznym darem, jeśli sposób załatwiania do ich pojęć i rodzaju interesów będzie zastosowany, formami swobodę w działaniu krępującemi niezwiązany, więcéj na przysiędze i sumieniu radców i urzędników gminy, jak na protokółach i pisemnych czynach i kontrolach się opierający. Tylko administracya na większe rozmiary rozszerzona, które dla odległości miejsca i czasu, dla rozciągłości i wielostronności przedmiotu metę wzroku, słuchu i pamięci ludzkiej przekraczają, koniecznie stałych form i stałych śladów działania ludzkiego wymaga, by ją zmysłowa i umysłowa niemoc lub zła wola w bezrząd i nieład niewprowadziły. Miejscowe zaś interesa gminy (jakoto pobór podatków i rekruta, wykazem władz rządowych odpowiedni, niższa policya, opieka, drobne spory o rzeczy ruchome) są tak pojedyncze, bliskie i proste, że je najczęściej gmina sama już dziś należycie załatwiać umie, i faktycznie, unikając pisaniny urzędowej, drogiej i powolnéj, prędko i celowi odpowiednio załatwia; a lepsze załatwianie nie tyle od lepszej wiedzy i manipulacyi, ile od większej sumienności zależy, któréj braku żaden skład organiczny, niemniéj jak żadna forma postępowania i kontroli niezastąpi, prędzej ją swoboda samodzielności, ta matka lepszych pojęć, szlachetniejszych uczuć i obyczajów, rozwinąć i rozpowszechnić zdoła.

c) Mało radców i urzędników, odpowiednią rotą przysięgi sumiennie związanych, pojedynczość i swoboda w urzędowem działaniu, zawsze prosto do celu zmierzająca, sposób postępowania w każdym wypadku jako środek do celu stosująca, nie zaś cel dla formy poświęcająca — są także koniecznemi warunkami oszczędności; a przelanie czynności urzędowych na gminy dla skarbu tylko wtenczas, jeśli gmin nad istotną potrzebę nieobciąży pożądane przyniesie owoce, bo źródła opodatkowania, czy to rządowego czy gminnego leżą w jednych i tych samych siłach gmin produkcyjnych, gdyby więc te siły przez zamierzoną przemianę znacznéj ulgi niedoznały, cel finansowy (dziś stanowczo ważny, a zawsze niepodrzędny) przez sam bezpośredni pobór podatku gminnego na potrzeby urzędowe gminy, widocznie tak, by koniec dzieła usprawiedliwił, niebyłby dopiętym.

Berlin 11 grudnia.

† Hegel powiada, że duch panujący w dziejach ludzkości ucieka się niekiedy do podstępu, aby dopiąć zamierzonego celu. Zdaje się, że w naszych właśnie czasach duch historyi bardzo często się tym środkiem posługuje. W Turcyi, Rumunii, Rosyi, we Włoszech, w Niemczech, mamy przed oczyma mniéj więcéj wyraźne przykłady lub skazówki téj mefistofelesowskiéj dyalektyki w rozwoju dziejów świata. Inne zamiary i cele napozór, inne następstwa i skutki w rzeczywistości. Wojna krymska i włoska przedstawiają się nam dziś nie jako usiłowania dopinające pewnego zamierzonego celu, lecz jako sprężyny nowego ruchu wociężałem społeczeństwa europejskiego ciele. Gdzie ten ruch się zatrzyma, jaki stworzy rzeczy porządek, kto to dziś odgadnąć zdoła? Sfinks siedzący na tronie francuskim nie znalazł jeszcze, jak się zdaje, swego Edypa. Czy zebrać się mający kongres przyjmie na siebie jego rolę? Zdołaż on odgadnąć, czy cesarstwo jest pokojem czy wojną? Zdołaż utwierdzić pierwszy, zapobiedz drugiéj? Konfederacya państw włoskich ma być podstawą i utwierdzeniem pokoju. Jest-li kto co na seryo wierzy w możność tego jenialnego utworu na wzór Związku niemieckiego, na którym każdy polityk w pieluchach zaostrza swój rozum i dowcip? Nikt pewnie nie powie, że Cesarz Francuzów, chociaż spisał idee napoleońskie i wojował we Włoszech za ideę, liczy się do ideologów. Trudno zatém wierzyć, aby idea konfederacyi włoskiéj była nieoconionym zamiarem jego polityki. Może to więc także tylko duch kierujący losami ludzkości podsunął dzisiejszemu ulubieńcowi swemu tę ideę, aby zapomocą jéj spełniła się inna, dotąd tajemnicą przyszłości osłonięta, i może tamtéj całkiem przeciwna? Jest to w każdym razie rzeczą wielce zajmującą, patrzeć na tę dzisiejszą ewolucyą historyczną, dyrygowaną z Paryża tak tajemnie, zgrabnie i sztucznie, że na pozór rzeczy gdzieśindziéj dążą, a w rzeczywistości gdzieśindziéj dobiegają. Stąd to też taka różność tłumaczenia każdego w dzisiejszéj polityce kroku. Wszakże prasy zadaniem i obowiązkiem jest, nie ustawać w mozole śledzenia tego ruchu, bo to jest to samo, co stać na straży sumienia publicznego i trzymać naród na wysokości ducha czasu. Warszawski tylko bajarz jaki, „wydmuchiwacz płaskich dowcipów", nazwie dzienniki obrusami, i zapyta się rozumku swego, na co się komu przyda, pisać tak szczegółowo i po kilka kroć o politycznym wypadku, który można zamknąć w kilku słowach.

W skutku złożenia mandatów przez niektórych członków Izby poselskiéj i przez postąpienie innych na wyższe urzędy, odbyło się w kraju kilkanaście nowych wyborów. Wszystkie padły na ludzi liberalnych. Hr. Schwerin na nowo był wybrany w okręgu anklamskim w Pomeranii jednomyślnością głosów bez jednego. W okręgu polzinskim obrany był profesor Maks Duncker, w zeszłym roku powołany na radzcę do ministerstwa oświecenia z uniwersytetu Tübingen, dokąd się był z Halli podczas dawnego ministerstwa przeniósł. Przeciw niemu występował p. Gerlach, prezes sądu apelacyjnego w Magdeburgu, znany mowca i naczelnik feudalnego stronnictwa w przeszłym sejmie. Czasy junkierskie skończyły się bezpowrotnie. Handel, przemysł, spekulacye, które ogarniają w Niemczech coraz więcéj nawet ludność wiejską, czynią powrót ich niemożebnemi. Dziś już ledwo pojąć można, że przez dziesięć lat mógł trzymać władzę w ręku gabinet zasadom stronnictwa tego hołdujący.

Organa „Sonderbundu" würzburskiego usiłują usprawiedliwić przed opinią publiczną zawiązanie się jego. Główny argument obrony jest ten, że Prusy i Austrya są od r. 1848 w ciągłéj z sobą niezgodzie, a przynajmniéj rywalizacyi; muszą zatém państwa pośrednie przyjąć na siebie obowiązek ożywiania Bundestagu i popierania jego czynności, aby ruch jego całkiem nie ustał, lub nie obrócił się na szkodę ogółu. Konferencye würzburskie nie miały innego celu.

Wydział Bundestagu zajmujący się kwestyą konstytucyi hessenkasselskiéj pomnożony został pełnomocnikami Prus, Austryi, Saksonii i Bawaryi.

Poseł pruski przy dworze austryackim przybył tu na pogrzeb ojca swego barona Werthera, byłego ministra i naczelnego marszałka dworu.

Jutro zaczyna się zwykły jarmark gwiazdkowy, który trwa do pierwszego tygodnia po nowym roku.

Paryż 9 grudnia.

E. Przyszłość kongresu ciągle jeszcze w ciemności pogrążona. Ta mgła, która go pokrywa, z kraju mgły, z Anglii pochodzi. Anglia czując odosobnienie polityczne w jakiém zostaje, z niechęcią do kongresu skłoniła się, nie mogąc się jednak od niego uchylić bez wyrzeczenia się wpływu na europejskie sprawy, stara się go sparaliżować, nadać mu mniejsze znaczenie i powagę, przemienić go w konferencyę, mającą się tylko jedną sprawą zajmować. W tym celu wstrzymuje się od wysłania na narady nadzwyczajnego pełnomocnika, któregoby z najznakomitszych mężów stanu wybrała, i ogranicza się na powierzeniu pełnomocnictwa posłowi swemu przy dworze francuskim. To postanowienie gabinetu angielskiego wątpliwém czyni zesłanie na obrady kongresowe ministrów spraw zagranicznych innych państw. Jak postępowanie Anglii, tak wahanie się wielkich mocarstw niemile tu są widzianemi. Trwa jednak nadzieja, że to ostatnie da się usunąć, i że niechętne działanie gabinetu St. James, nie zmieni objawionego dotąd usposobienia innych dworów. W takim razie, to jest gdyby ministrowie spraw zagranicznych austryacki, rosyjski i pruski stawili się na otwarcie kongresu, Anglia musiałaby pójść za ich przykładem i skłonić się do wyboru większe i rozciąglejsze znaczenie mającego. Usprawiedliwia się wprawdzie gabinet londyński koniecznością obecności w parlamencie i pierwszego ministra lorda Palmerstona i ministra spraw zagranicznych lorda Johna Russella, lecz cóż ją wstrzymuje od wyznaczenia na pełnomocnika pierwszego lorda Clarendon lub Granville. Za epoki kongresu wiedeńskiego lord Castlereagh podczas trwania parlamentu oddalił się z Anglii i przebywał w Wiedniu, czemużby i dzisiejszy minister spraw zewnętrznych nie miał opuścić parlamentowych obrad dla kongresowych.

Zdaje się, iż plan gabinetu londyńskiego jest następujący. Życzy on sobie, ażeby kongres w początkach wystąpił w postaci konferencyi, i ażeby się składał z samych posłów przy dworze francuskim uwierzytelnionych. Zebranie ich ma w dniu 5 stycznia nastąpić. Czynności przygotowawcze zajmą przeszło parę tygodni.—Sesya parlamentowa w dniu 24 rozpocznie się. Ministeryum niepewne większości głosów, chce ją pozyskać, i chce mieć przez nią wskazaną drogę postępowania, aby módz w naradach europejskich z potrzebną siłą i poparciem wystąpić. Jeżeli więc większość oświadczy się za kongresem, i wyraźny charakter nada polityce zewnętrznéj, gabinet angielski wyznaczy nowego pełnomocnika, całą potęgą ufności parlamentarnéj uzbrojonego, a wtenczas i inne mocarstwa skłonić zechce do zesłania równego znaczenia i równą władzą opatrzonych rozjemców, a konferencya zamieni się w europejski kongres. Jaki więc będzie skład kongresu, jaki zakres jego działania? jaki jego charakter? jakie zamiary i usposobienie przyniosą na to zebranie gabinety europejskie—z wszelką dokładnością jeszcze wiadomem nie jest. Z Rzymu kardynał Antonelli ma przybyć. Od myśli przewodniczenia zgromadzeniu łatwo on odstąpił, lecz zastrzegł sobie pierwszeństwo w rzeczach etykiety i przy podpisach. Na pierwsze zezwala Anglia, stosując się do zwyczajów przyjętych w kraju, w którym się narady odbywać mają, a w którym jako w katolickim, pierwsze miejsce dyplomatyczne ma posłannik Ojca Świętego zapewnione. Lecz do przyzwolenia na pierwszeństwo w podpisach, skłonić się nie chce, twierdząc, że takowe wielkim mocarstwom przynależy. Zaprzeczyć nie można, że imie kardynała Antonelli stało się dla wielu nienawistném. Tymczasem osoby ze sprawami rzymskiemi obeznane i z Rzymu przybywające, twierdzą, że z całego S. Kolegium Papież i kardynał Antonelli są jedynie zdolnymi pojąć konieczność obecnego położenia. Pierwszy najwznioślejszém sercem, drugi najbystrzejszym umysłem. Oba byliby od dawna trudności zachodzące usunęli i do rozwikłania sprawy obecnéj dopomogli, gdyby nie byli mieli do walczenia z zastarzałemi wyobrażeniami innych kardynałów. Potrzebę zaprowadzenia zmian i reform, i co jest jeszcze w rządzie papieskim trudniejszego, wykonanie ich uznają oba, oba się do nich skłonili, oba mają do walczenia z licznemi miejscowemi trudnościami. O udział w naradach kongresowych upomina się także Szwajcarya i w tym celu rozesłała do dworów które podpisały traktat wiedeński, obszerny memoryał. Zdaje się jednak, iż odmowną odpowiedź otrzyma, uzyskawszy zapewnienie co do neutralności części Sabaudyi, którego umocnienia chciała na kongresie poszukiwać.

Liczne zapowiadane zmiany w posadach dyplomatycznych ogłosił *Monitor*. Usunięcie z Rzymu p. Sampayo, pierwszego sekretarza poselstwa, którego żona protestantka okazywała niechęć dla Stolicy Apostolskiéj, powszechnie jest uważane jako właściwe i dogadzające rządowi papieskiemu.—Sprawa p. Montalembert zapowiedziana na 15go grudnia, dalszéj zwłoce ulegnie, a może nawet zaniechaną będzie. P. Berryer napisał do p. Montalemberta list z radą, aby bacząc na zdrowie, nie śpieszył się z powrotem do Paryża, gdyż nie zachodzi potrzeba pośpiechu.

Z ostatniego pobytu Cesarstwa w Compiègne wspomnę o przedstawieniu szarady „Départ", w któréj dowcipna wróżka (hrabianka Stefania Tascher) każdemu z obecnych, trafnie, zręcznie, a czasem epigramatycznie jakiś dar, jakiś udział *(part)* przeznaczyła z zadowolnieniem, zabawą i oklaskami tak Cesarstwa jak i innych widzów.

Wiedeń 12 grudnia. Dzisiejsza wieczora *Gaz. Wiedeńska* odpowiada znów na nowe zarzuty czynione przez dzienniki nie już prawu drukowemu z d. 27 listopada, lecz komentarzowi jego w *Gazecie Wiedeńskiej*. Tym razem odpowiedź wystosowaną jest pod adresem dziennika *Presse*, który mówił, iż fałszerstwo i oszczerstwo są już czynami podlegającemi karze na zasadzie zwykłego kodeksu karnego, nie potrzeba było przeto prawa drukowego przeciw takowym czynom. Odpowiedź *Gazety Wiedeńskiej* nic nie wyjaśnia, wyjąwszy, że stawia różnicę między sądownictwem i administracyą, opierając się na powadze jakiejś encyklopedyi politycznéj. Widocznie *Gaz. Wiedeńska* sprowadziła całą kwestyę na inne pole. Gdyby atoli szło o zasady, naówczas dałoby się wykazać, że prawa drukowe pomieszczenie swoje znajdują dostatecznie w kodeksach karnych. Dziwnem jest tu wszakże, że *Gaz. Wiedeńska* nie odpowiedziała na bardzo silny artykuł ostatni w tym przedmiocie w *O. D. Post* ogłoszony, który ze stanowiska prawniczego wykazuje, że prawo dziedziczenia koncesyi na dzienniki, o którym komentarz *Gazety Wiedeńskiej* mówił, nie mieści się bynajmniej w przepisach z d. 27 listopada, gdyż te mówiły tylko o możności przeniesienia na wdowę konsensu, jeśli nie zachodzą jakowe przeszkody, gdy tymczasem prawo spadkowe nie zna warunków i przeszkód tych co pomienione prawo drukowe, ani też nie stawia wdowy w pierwszym rzędzie między spadkobiercami.

— Dom Rotschilda w Wiedniu otrzymał temi dniami $4\frac{1}{2}$ milionów złr. w srebrze. Ma to być, jak twierdzi *Kor. autogr.*, część pierwszéj sumy przypadającéj Austryi od Sardynii, a którą dom Rotschilda dyskontował.

Taż korespondencya podała była wiadomość, że komisya zajmująca się uregulowaniem rozchodów towarzystwa żeglugi parowéj na Dunaju, rozpoczęła swoje posiedzenia w celu zaprowadzenia oszczędności, a właściwie w celu zniżenia procentów przez skarb zaręczonych, a które w tym roku wymagają ze strony skarbu ofiary blisko 2 milionów złr. *O. D. Post* prostuje tę wiadomość, mówiąc, że skarb nie może zniżyć procentów przez siebie zaręczonych, gdyż takowe zastrzeżone są umową kontraktową. Zatém innemi słowy, że skarb musi towarzystwu żeglugi płacić blisko 2 miliony złr. Od traktatu r. 1856, który Dunaj uczynił przystępnym dla wszystkich statków, akcyonaryusze towarzystwa żeglugi żyją z procentu przez skarb im płaconego. Nie lepsze powodzenie wróżą Lloydowi tryestskiemu, a *Presse* opierając się na zdaniu berlińskiéj *Gazety giełdowéj*, mówi, iż pomimo wsparcia ze skarbu przeszło 2 milionów złr., przedsięwzięcie to, które rokowało wielkie nadzieje, w obecnym składzie swoim i pod wpływem jaki kieruje jego czynnościami, utrzymać się nie da.

— W Województwie Serbskiem skończyły się obrady komisyi nad ustawą gmin wiejskich, gdy zaś przyszła z kolei mowa o projektowaniu władz mających pośredniczyć między gminą a rządem w jego najniższych organach, tudzież mających załatwiać część czynności administracyjnych, komisya oświadczyła się przeciw ustanawianiu tych władz pośredniczących i uchwaliła, aby miejsce to zajęły reprezentacye obwodowe. Jeden z członków wniósł następnie życzenie, aby Serbia nie otrzymała odmiennéj ustawy gminnéj aniżeli Węgry. Nad wnioskiem tym nie dozwolono naradzać się z powodu, że zadaniem każdéj komisyi jest obradować tylko nad ustawą miejscowym stosunkom odpowiednią.

— Ban Chorwacki zawezwał kilku właścieli ziemskich do naradzenia się nad akcyzą od wina i mięsa, któréj zaprowadzenie zapowiedziane na listopad, wstrzymanem zostało do maja. Właściciele ziemscy, jak donosi *Presse*, oświadczyli, iż mając na uwadze stan kraju, sądzą, iż tenże „wobec wielkich ciężarów jakie ponosi, a które nie zostają w stosunku do dochodów, nie może przyjmować na siebie nowego podatku."

— Rząd sardyński odwołał pełnomocnika swego w Monachium margrabiego Cantono i zwinął poselstwo to, łącząc je z poselstwem w Wiedniu, jedno i drugie podobno w osobie margr. Cantono.

— Władze weneckie zajmują się uorganizowaniem administracyjném powiatów należących da-

wniéj do Lombardyi a które skutkiem traktatu w Villafranca zawartego pozostają przy Austryi i wcielone będą do prowincyi Peschiera i Mantua.

— Obrady nad projektem ustawy krajowéj dla Tyrolu i Vorarlbergu miały się już rozpocząć 11go b. m.

Królestwo Polskie.

Najważniejszą i najpilniejszą sprawą krajową nietylko w Królestwie lecz i w innych prowincyach polskich, sprawą od któréj przywrócenie jedności w narodzie, jego siła, pomyślność i przyszłosć zależy, sprawą którą przedewszystkiem zająć się winniśmy, jest sprawa włościańska, trwałe uporządkowanie rozchwianych stosunków, poprawa bytu włościan materyalna i moralna. Od lat kilku, od chwili w któréj znów gorliwiéj zajęto się w Królestwie Polskiem tą sprawą włościańską, przedstawialiśmy ciągle: że *uwłaszczenie włościan* jest jedynym sposobem stanowczego jéj rozwiązania, korzystnym tak dla właścicieli jak dla włościan a szczególniéj dla kraju; że oczynszowanie czasowe a nawet wieczyste, nie rozwięzuje téj kwestyi, nie porządkuje rozchwianych stosunków społecznych, nie odwraca burzy którą nienawistni narodowi sprowadzić mogą, pozostawia a nawet zwiększyć może dzisiejsze zatargi między właścicielami a włościanami, między których wciskająca się niższa biórokracya, zaczyna nawet w Królestwie Polskiem, choć dotąd rzadko, drażnić obie strony, aby przy ich sporze ciągnąć korzyści; oczynszowanie zaś nie tylko nie zagrodzi lecz rozszerzy pole wpływu téj biórokracyi. Po ogłoszeniu w lutym r. b. w Królestwie ustawy o oczynszowaniu wieczystém włościan na mocy dobrowolnych umów, przedstawialiśmy: że jakkolwiek ustawa ta ma wiele dobrych stron i w wydaniu jéj rząd starał się zważać na korzyść kraju i sprawiedliwość, mimotego najlepszą stroną téj ustawy jest, iż nie zagradza drogi do uwłaszczenia, że mimo jéj ogłoszenia można i należy przejść jak najprędzéj z oczynszowania do uwłaszczenia. Następnie wskazywaliśmy, że przejście to ułatwionem być może przez rozszerzenie czynności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, któreby przejęło ustanowione czynsze, skapitalizowało je i takowe właścicielom spłaciło, a samo spłacanem zostało przez włościan procentem amortyzacyjnym. Pod tym względem popieraliśmy, o ile to zakres nasz dozwalał, projekt przedstawiony w Komitecie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Przedstawiając to, byliśmy tylko wyrazem życzeń i rozumowań większości właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiém i wszystkich prawie znających stosunki krajowe i głębiéj zastanawiających się nad sprawą włościańską. Widzą oni jasno, że połowiczne środki któremi sprawę włościańską chcą zwolna rozwięzywać i stosunki społeczne regulować, jakkolwiek z dobrą wolą obmyślane i użyte, wprost przeciwny sprawiają skutek: zamiast ułatwiać i zbliżać rozwiązanie téj sprawy, przeciwnie czynią je coraz trudniejszem, rozdrażniają obie strony a szczególniéj włościan wzniecając w nich dążenia których nie zaspakajają, rodzą niesnaski, spory, rozdział między włościanami a właścicielami. Rozumowanie pod tym względem zostało stwierdzone doświadczeniem. Takim półśrodkiem chybiającym swego celu, nic nie rozwięzującym a wzburzającym jedynie umysły, był znany ukaz z 1846 r., który dał początek waśniom i rozdwojeniu; takim półśrodkiem jest teraz ustawa o oczynszowaniu któréj ogłoszenie rozdmuchało znów pragnienie i żądze, któréj wykonanie bardzo trudne i powolne, a wykonana nawet nie zaspokoi bynajmniéj pragnień obudzonych. Ów ukaz i ogłoszona dopiero ustawa, stały się źródłem licznych nieporozumień, sporów i waśni, z których powstaje rozdwojenie między właścicielami i włościanami; bo tak jeden jak druga rozkołysały umysły ludu wiejskiego, poruszyły w nim słuszne zresztą dążenie do własności, nieułatwiając włościanom sposobu jéj nabycia, nie wskazując właścicielom drogi sprzedaży.

Sprawy jak włościańska, raz poruszone, kończyć trzeba odrazu, stanowczo. Półśrodki podkopują tylko podstawę społeczną, zamiast ją wzmocnić i na niéj budować. Włościanin raz pobudzony a zostawiony czyto chłopem pańszczyźnianym czy czynszownikiem czasowym czy wieczysym, staje się rewolucyonistą społecznym. Uwłaszczenie go prawą drogą w zastósowaniu głównéj zasady społecznego życia, iż pracą przychodzi się do własności, czyni go konserwatorem społecznym, daje mu poznać wartość pracy, rodzi do niéj zamiłowanie.

Dla tych powodów głos za uwłaszczeniem włościan wykupem gruntów włościańskich przez włościan za pośrednictwem czyto Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego czy banków kredytowych, jest powszechny prawie w całym stanie właścicieli ziemskich, w całéj szlachcie polskiéj nietylko w Królestwie Polskiem ale odzywa się coraz silniej i w prowincyach zabranych, zkąd kilka wymownych w tym względzie odezw podaliśmy dawniej w dzienniku naszym.

Niezamierzając rozwijać daléj, podnosimy dzisiaj tylko tę sprawę, gdyż właśnie odbywają się w Królestwie Polskiem między właścicielami ziemskiemi wybory do Komitetów Powiatowych mających ułatwiać dobrowolne umowy między włościanami a właścicielami względem oczynszowania wieczystego; niedługo zaś na walnem posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego mają się toczyć rozprawy nad sposobem zastósowania, ułatwienia i przeprowadzenia téj ustawy oczynszowania. Wprawdzie tak komitety powiatowe w swych czynnościach, jak Towarzystwo Rolnicze w swych rozprawach są ścieśnione i ograniczone: mogą tylko działać i dyskutować nad przeprowadzeniem półśrodka który nie prowadzi do rozwiązania sprawy włościańskiéj. Czyżby jednak wszystkim komitetom powiatowym nieprzysłużało prawo oświadczyć swoje zdanie, że jedynie uwłaszczenie włościan należną drogą wykupu uważają za skuteczny środek uregulowania stosunków włościańskich, usunięcia stanowczo zatargów i rozdziału, utrwalenia porządku społecznego? Czyżby i Towarzystwo Rolnicze nie mogło tego oświadczyć dyskutując nad oczynszowaniem i przedstawiając, że takowe nie prowadzi do trwałego uregulowania stosunków włościańskich? Mniemamy, że rząd rosyjski nie weźmie im tego za złe, że dla rozwiązania sprawy włościańskiéj proponują środek taki jaki właśnie za najskuteczniejszy uważa i przedstawia w Petersburgu rządowa Komisya Redakcyjna jenerała Rostowcowa. Może mylnem jest to nasze mniemanie, albowiem już nieraz widzieliśmy, że reformę której rząd życzył sobie w Rosyi, zabraniał w Królestwie Polskiem ze względów politycznych. W każdym jednak razie rząd niewzbroni uczynić takiego oświadczenia, a gdyby w istocie do tego się posunął i niechciał zezwolić na użycie środków ułatwiających prawe uwłaszczenie włościan; złożyłby w obec Europy jawny dowód, że pragnie utrzymać w Polsce rozdwojenie między włościanami a właścicielami, stan niepokoju i zamieszek społecznych i nie życzy sobie aby w Polsce społeczność trwale się ukonstytuowała. Lecz czyż silnemu rządowi potrzeba budować swoją potęgę na waśni i rozdziale społecznym? Czyż rząd przez to niedowodzi wyraźnie swéj niemocy, i czyż w istocie nie staje się bezsilnym?

Może kto zarzuci, że rząd przecież nie zabronił uwłaszczenia włościan. Na to odpowiemy: że niezezwolenie na środki ułatwiające uwłaszczenie, równa się zabronieniu; że niedość zezwolić na uwłaszczenie, ale trzeba go ułatwić, trzeba obmyśleć powszechny sposób przeprowadzenia tej reformy. Sposoby takie, czyto zapomocą oddzielnego Towarzystwa Kredytowego włościańskiego, czyto zapomocą rozszerzenia czynności istniejącego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, czyto zapomocą banków kredytowych, były proponowane, a nie zyskały zatwierdzenia rządu. Przecież i oczynszowanie wieczyste nie było wzbranianem, a przecież rząd chcąc je ułatwić i przyśpieszyć, wydał oddzielną ustawę wskazującą sposób zaprowadzenia oczynszowania. Dla tego nieobmyślenie środków ułatwiajacych uwłaszczenie, a tem więcej niezatwierdzenie proponowanych, wyrównywa zakazowi uwłaszczenia.

Że owe półśrodki któremi chcą ułatwić i przeprowadzić sprawę włościańską, choć użyte z dobrą wolą, chybiają celu i wprost przeciwny wywierają skutek, zamiast regulować stosunki włościańskie, rodzą w nich zamieszanie, wywołują niesnaski i spory zwiększające rozdział między włościanami a właścicielami, — liczne tego mamy przykłady. Przytoczymy tu świeży, wskazujący zarazem ranę w społeczeństwie naszém, jątrzoną temi półśrodkami, a któréj i oczynszowanie nie goi.

W kilku rozległych dobrach w Płockiém, w powiecie mławskim włościanie mieli pozwolenie brać pewien wydział drzewa z lasu i pasać na łąkach dworskich za opłatą lub odrobkiem umawianym corocznie. Gdy niejasny ukaz 1846 r. zniósł tak zwane daremszczyzny, włościanie owe opłaty i odrobki za pozwolenie rąbania w lesie i paszenia na łąkach poczytali za daremszczyznę, i zaczęli brać drzewo i pasać ani płacąc ani odrabiając; a przy niedbałości rządzców, (właściciele nie mieszkali w swych majętnościach) włościanie używali lasów i łąk jak swoich. Właściciele spostrzegłszy ruinę dóbr i zająwszy się sami ich administracyą, a widząc niszczenie przez włościan lasów i łąk, zajrzeli do tabel prestacyjnych (obopólne umowy określające prawa i obowiązki właścicieli i włościan). Z nich przekonali się, że włościanie nie mają ani wrębu do lasów, ani prawa pastwiska na łąkach dworskich. Stosując się sami do przepisów tabel prestacyjnych, zażądali, aby i włościanie do nich się zastósowali. Lecz włościanie czynszownicy (gdyż w większéj części tych dóbr była pańszczyzna zniesiona i włościanie opłacali czynsze dobrowolnemi umowami postanowione) nietylko nie chcieli zaprzestać nieprawego wrębu w lasy i paszenia na łąkach i zabierali drzewo i paszę, ale odmówili składania czynszów, utrzymując, iż nietylko takowych dawać nie powinni ale i więcéj im się należy, bo Cesarz 1846 r. chciał wszystko darować a tylko właściciele przekupili urzędników na szkodę włościan. Właściciele musieli się udać do rządu. Interwencya rządu była czynna i energiczna; mimotego wzburzenie i rozruch zwiększyły się i wszystkie gromady w tych dobrach połączyły się i skonfederowały by oprzeć się skuteczniéj, trwały przy niepłaceniu czynszu i przy wrębie do lasów, i zaburzenie groźniejszą przybierało postać. Sprawujący obowiązki gubernatora cywilnego płockiego, radca stanu Bońkowski, znany z łagodności charakteru i życzliwości dla włościan, zjechawszy na grunt, nie mógł sprawy załatwić i gdy gromadom opornym przedstawiał potrzebę zastósowania się do prawa i obowiązków dobrowolnemi umowami obopólnemi naznaczonych, jeden z przewódzców włościańskich rzekł mu w oczy: „Widzimy że i wielmożnego gubernatora szlachta przekupiła“. Wywiezienie naczelników rozruchu, załogi wojskowe i egzekucye nic nie pomogły; dopiero pułkownik żandarmeryi Tałajewski środkami najostrzejszemi, których użycie zawsze zasmucać musi, zdołał przełamać opór i gromady do posłuszeństwa ustawie i do pełnienia obowiązków tabelami prestancyjemi wskazanych zmusił.

Przyznać należy, iż rząd naczelny w Królestwie (niższe władze powiatowe czasem dla własnéj korzyści inaczéj postępują, o czém kiedyindziéj powiemy), energicznie dotychczas interwenijuje dla utrzymania rozchwianych stosunków społecznych i prawa własności. Lecz ta konieczna interwencya, podtrzymując na chwilę budynek zachwiany, prowadzi za sobą smutne i oburzające zdarzenia, srogo karać musi biednych wprowadzonych w obłęd włoscian, a bynajmniéj nie zaradza złemu, nie utrwala porządku społecznego. Przeciwnie, działa w ostatecznym swym skutku burząco na społeczne stosunki, a choć z innéj strony działa tak samo jak owe półśrodki, które zamiast rozwięzywać zawikłują sprawę włościańską; ta konieczna interwencya, wciskając swą żelazną dłoń między stany, zwiększa jeszcze ich rozdział i jątrzy ranę społeczną. Przypatrując się bacznie z jednéj strony użyciu owych półśrodków, które jak niedość silne lekarstwo wywołują tylko wzburzenie w ciele społecznéem zamiast je leczyć, a z drugiéj strony owéj koniecznéj interwencyi,— widzimy dwie ręce, z których jedna pobudza niezaspakajając i popycha, druga karze i smaga popchniętych, a obie razem działając w przeciwne strony, rozrywają coraz bardziéj porządek społeczny. Że oczynszowanie jest także takim pół środkiem, nie gojącym rany społecznéj, okazuje to, między mnóstwem dowodów, fakt powyższy.

Wspomnieliśmy wyżéj o odbywających się teraz wyborach członków do Komitetów powiatowych, mających ułatwiać i pośredniczyć w umowach dobrowolnych między włościanami a właścicielami względem oczynszowania. Władze jednak powiatowe, czy z własnéj samowoli, czy z wyższego rozkazu, niestósowną i dziwną tym wyborom naznaczyły formę, która zniszczyła między innemi wszelką kontrolę w obliczeniu wotów, co wskażemy w późniejszym numerze dziennika naszego.

Włochy.

Koresp. Austr. donosi z Turynu d. 8go, że prezes sądu apelacyjnego sabaudzkiego przeniesiony będąc na stan spoczynku; otrzymał on krzyż oficerski orderu ś. Maurycego i Łazarza, lecz takowego przyjąć niechciał. Począwszy od dnia 20 grudnia wolno jest w wojsku sardyńskiem wykupywać się od służby za opłatą 3600 lirów. Toż pismo donosi z Medyolanu dnia 9go, iż Garibaldi podczas odwiedzin swoich u margr. Raimondi w Villa di fino, spadł z konia i zranił się w kolano, a przytem stłukł sobie głowę.

Niejaki Ludwik Gandini właściciel kawiarni na placu teatru Scala w Medyolanie, znaleziony został 29 listopada w parku w Monza zastrzelony. W sukniach jego znaleziono dwa kawałki papieru; na jednym z nich stały te wyrazy: „nieszczęśliwa ofiara opinii publicznej,“ na drugim zaś: „Boże ochraniaj Włochy i natchnij Napoleona III większem zaufaniem.“ *Fremdenblatt* mówi, że Gandini był zawsze rządowi austryackiemu przychylny, że w roku 1848 zajmował się troskliwie rannymi i chorymi żołnierzami austryackimi, że następnie stracił skutkiem tego całe swoje mienie i że w r. 1853 zebrano na niego składkę w Wiedniu, która przyniosła blisko 5000 złr. i że z temi pieniędzmi na nowo otworzył kawiarnię.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Piszą nam z Brodów: Dzień 26 listopada był pamiętnym i uroczystym dniem dla naszego miasta. W pół roku prawie po strasznym pożarze 5go maja, który zniszczył nietylko większą część miasta, lecz zarazem uszkodził znacznie tutejszy kościół rzymsko-katolicki, otwarto takowy na nowo służbie bożéj. W dniu tym o godz. 3éj popołudniu odbył się obrzęd przeniesienia N. Sakramentu z tutejszéj cerkwi, gdzieśmy katolicy komornem przebywali, do kościoła parafialnego, w pochodzie uroczystym; poczem zaraz proboszcz tutejszy w asystencyi innego duchowieństwa odprawił nieszpory. Nieopisana była radość patrzeć na tłumy ludu pobożnego cisnącego się do kościoła, gdzie wznoszono dziękczynne pienia Panu Zastępów. Nazajutrz w pierwszą niedzielę adwentu w czasie Mszy Św. „Rorate“, kościół przepełniony był ludem pobożnym, tak długo spragnionym ofiary i słowa bożego w świątyni swojéj.

— Od lat dziesięciu morze Czarne nie odpowiedziało tak godnie swojéj staréj sławie burzliwości, od któréj go jeszcze Grecy przez ironię „gościnnem“ nazwali, jak w ubiegłym miesiącu. Od 10 do 23go listopada trwała nieprzerwanie straszna burza z północno-wschodnim wichrem i zamiecią śnieżną zaciemniającą zupełnie widnokrąg. W dniach 12 i 13 listopada wściekłość żywiołów do najwyższego doszła stopnia, a rozhukane morze i powietrze zaledwie się 23go uspokoiło. Listy z Carogrodu, Warny i Suliny donoszą o rozbiciach mnóstwa okrętów.

— W nocy 6go grudnia powstał w zatoce bremeńskiéj pożar na starym statku używanym do podróży grenlandzkich za połowem psów morskich i innych lodowatego morza mieszkańców. Sprawcą pożaru tego był szczur, który dostawszy się do skrzyni, gdzie były ładunki fosforowe używane do łowów na morzu Lodowatém, zaczął je nadgryzać i zapewne tarciem wzniecił ogień. Podpalacza znaleziono nieżywego obok skrzyni która się zajęła. Przy tém okazało się, że ładunki fosforowe trzymano w skrzyniach drewnianych.

Wyszedł Numer 48 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Zasady leśnictwa itd. (c. d.) — 2) Wełnę. — 3) Rośliny farbierskie w kraju naszym. (dok.) — 4) Mięszane posiewy traw i roślin pastewnych. — 5) Przesadzanie roślin. — 6) Rozmaitości.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 11 grudnia. Dzisiejszy *Observer* mniema, że lordowie Cowley i Wodehouse będą reprezentantami Anglii na kongresie. *Sunday-Times* twierdzi, że gabinet zamierza żądać od parlamentu 12 milionów funtów sterlingów kredytu na utrzymanie kraju w ciągłym stanie obrony.

Londyn 12 grudnia. Dzisiejszy *Times* potwierdza wiadomość o mianowaniu lorda Wodehouse drugim pełnomocnikiem Anglii na kongresie, a przy tem donosi, że artylerya w Woolwich znacznie zwiększoną została. Dwie nowe bateryе będą jeszcze zaprowadzone.

W Królestwie Polskiém odbywały się teraz wybory do Komitetów powiatowych mających pośredniczyć w umowach między właścicielami a włościanami względem oczynszowania wieczystego. Niezadługo Towarzystwo Rolnicze na walnem posiedzeniu w Warszawie ma także obradować nad oczynszowaniem, lecz w obradach jest ograniczone do wskazania tylko ułatwień w przeprowadzeniu tego półśrodka. Wyżéj (patrz Królestwo Polskie) przypominamy: że najważniejszą a najpilniejszą ze wszystkich spraw krajowych wewnętrznych jest sprawa włościańska, wymagająca rozwiązania stanowczego i zupełnego; że oczynszowanie nie rozwięzuje jéj, a tak ten jak wszelkie inne półśrodki przedłużają i utrudniają sprawę i rozjątrzają ranę społeczną; że według powszechnego a uzasadnionego zdania, które nieraz wskazywaliśmy i bronili, jedynym a wszechstronnie korzystnym sposobem załatwienia téj sprawy jest uwłaszczenie włościan przez wykup gruntów włościańskich. Wskutek tego przedstawiamy: aby tak komitety powiatowe jak i Towarzystwo Rolnicze w Królestwie radziły nie tylko nad środkami przeprowadzenia oczynszowania, ale w ogóle nad sposobem stanowczego rozwiązania sprawy włościańskiéj, a przekonawszy się, iż uwłaszczenie włościan jest jedynym do tego sposobem, o czem po wieloletniéj pracy w łonie narodu powzięto powszechne prawie przekonanie, powinni przedstawić to rządowi i zażądać zatwierdzenia proponowanych środków ułatwiających uwłaszczenie lub przejście z oczynszowania do uwłaszczenia. Rząd, który sam oświadcza się w Rosyi za uwłaszczeniem włościan, odrzucając tę propozycyę, złożyłby dowód w oczach całego świata, iż sprzeciwia się utrwaleniu porządku społecznego w Polsce.

Dzienniki rosyjskie, a między niemi i urzędowy *Inwalid Ruski* mówią teraz wiele o kongresie; w artykułach swoich oświadczają się przeciw traktatom 1815 r. a rozprawiają szeroko o prawach i wolności narodów. *Ost-Deutsche-Post* z 11go t. m. odpowiada na jeden takowy artykuł *Inwalida* długą rozprawą, któréj krótka myśl następująca: nie krzycz tak bardzo o sprawie włoskiéj, bo powiem, że sam masz podobną sprawę pod bokiem. Dlatego dziennik niemiecki mniema, że rząd rosyjski nie pójdzie na kongresie za głosem swoich dzienników. — Listy z Petersburga donoszą, iż rząd rosyjski negocyuje z Rotschildem o pożyczkę 100 milionów rs.

Pod względem kongresu zachodzą w téj chwili podobno wątpliwości co do jego atrybucyj, czy takowe będą jedynie doradczemi czy też mają również mieć moc wykonawczą. Między dziennikami jest o to spór, a między gabinetami korespondencya dyplomatyczna w tym względzie jest prowadzoną.

Depesza którą wczoraj wieczorem późno otrzymaliśmy i która w dzisiejszym dzienniku naszym ogłoszoną została, donosi, że Rzym i Neapol przystały na kongres. Wiadomość ta nie została do téj chwili potwierdzoną jeszcze przez dzienniki zagraniczne, które zapewne o niéj jutro dopiéro wspomną. Przystąpienie to Rzymu i Neapolu jest ważnym krokiem, albowiem przypuścić potrzeba, że zanim się w Watykanie zgodzono na wysłanie na kongres pełnomocnika, otrzymano jak się zdaje zapewnienia co do Legacyj, jak niemniéj co do przyszłego związku włoskiego musiano się przynajmniéj ogólnie porozumieć.

Oest. Ztg zamieszcza depeszę z Kasselu z 12go rano, że Izba wyższa oświadczyła się za utrzymaniem konstytucyi z r. 1852 ze zmianami przyjętemi przez obie Izby. Jest to chyba doniesienie o uchwaleniu wniosku względem petycyi do Elektora za utrzymaniem téj konstytucyi, a który to wniosek, jak donieśliśmy w niedzielnym *Czasie*, przesłany został do komisyi.

Depesze telegraficzne z Madrytu z 9 i z 10 t. m. donoszą o rozpoczęciu przecież kroków zaczepnych przez Hiszpanów na wybrzeżach marokańskich w d. 8 t. m. i o krwawéj utarczce stoczonéj 9 t. m. Pierwsza depesza mówi: „Jenerał Prim wykonał wczoraj z pod Ceuty flankowy ruch ku Tetuan, aby zasłonić rozpoczęte roboty około drogi do tego miasta.“ Druga depesza z 10 t. m. brzmi: „Wczoraj uderzyło 10,000 Maurów na przodowe stanowiska obozu hiszpańskiego. Podczas tego ataku przebił się napowrót do obozu drugi korpus (jenerała Prima), a następnie zwróciwszy się zaczepnie, odparł atak Maurów, ubiwszy im 300 ludzi a 1000 raniwszy. Strata hiszpańska wynosi 280 ludzi poległych i ranionych.“ Z depeszy téj widać, że Maurowie atakując odcięli korpus, który w wilię ku Tetuan ruszył, lecz korpus ten przebił się i następnie wraz z innemi odparł napad marokański.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 13 grudnia		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	377	371
Ruble obrączkowe agio.		11	9
Talary pruskie za 150 złr. now.		80	79
Srebro nowe.	złr.	125	123
Półimperyały rosyjskie	„	10 10	9 90
Napoleondory 20-fr.	„	10 —	9 80
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 85	5 72
„ austryackie	„	5 90	5 77
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84$\frac{1}{2}$ —	84 —
Obligacye indemn. z kupon.	„	73$\frac{1}{4}$ —	72$\frac{1}{2}$ —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	78 —	77 50
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	70 —	69 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99$\frac{1}{2}$

Wiedeń 13 grudnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	106	15
Hamburg 100 Marków	93	25
Londyn 10 £.	123	30
Paryż 100 franków	49	—
Dukat	5	80
5% Metaliki	73	90
4$\frac{1}{2}$% „	65	—
4% „	58	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	363	—
„ „ 1839.	119$\frac{1}{2}$	—
„ „ 1854.	115$\frac{1}{2}$	—
Pożyczka narodowa	80	60
Obligacye indemn. galic.	72$\frac{1}{2}$	—
Akcye Bankowe	905$\frac{1}{2}$	—
„ kolei północnéj	1985	—
„ kredytu ruchomego	220	—
„ kolei francusko-austryackiéj	271$\frac{1}{2}$	—

Lwów 10 grudnia.		
Dukat holenderski.	5 80	5 74
„ austryacki	5 86	5 81
Półimperyał rosyjski.	10 14	10 2
Rubel rosyjski	1 94	1 91
Talar pruski	1 89	1 86
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 80	82 10
Oblig. indemn. bez kupon.	72 90	72 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 60	78 60

Warszawa 10 grudnia.			
Półimperyały.	rubli	—	5 60
Obligi skarbowe	„	93 22	92 97
kupon		—	77$\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 67	—
kupon			28

Wrocław 12 grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	80$\frac{1}{4}$	—
Polskie bilety bankowe	87$\frac{1}{4}$	—
„ listy zastawne,	86	—
Poznańskie listy zastawne 4%,	—	99$\frac{1}{4}$
„ „ „ 3$\frac{1}{2}$%,	—	88$\frac{1}{2}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	71$\frac{3}{4}$

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13go grudnia. Dowóz wczorajszy zboża na granicę Królestwa Polskiego na Baranie, był niezwykle wielki; pierwszy to bowiem był targ od tygodnia, gdyż w przeszły czwartek z powodu święta dowozu nie było. W ogóle zwieziono tam 7 do 8,000 korcy zboża. Pokup na wszystkie gatunki był łatwy i ochoczy, tylko dla tego ceny nie mogły się utrzymać na żądanej wysokości, iż naglono do sprzedaży w obawie, aby nie być wyprzedzonym. Z tego powodu ceny we wszystkich gatunkach spadły o 1 do 2 złp. a tylko jęczmień piękny do browarów utrzymał się niezmiennie. W obec tego spadku sprzedaż szła spiesznie i wszysko rozebrano, a nawet zakupiono więcéj jeszcze na te same ceny na późniejsze dostawy. W ogóle płacono pszenicę po 22, 23 do 25 złp., piękne czyste ziarno 27, 27$\frac{1}{2}$ do 28 złp. Żyto 15, 16, 17, a piękniejsze 17$\frac{1}{3}$, 17$\frac{1}{2}$, 18 złp. Groch w ogóle pośledni 14, 15, 16, piękny, kuchenny 18 do 19 złp. Jęczmień pospolity 12, 13, 13$\frac{1}{2}$ złp., a piękny dworski 14$\frac{1}{2}$ 15, najpiękniejszy 15$\frac{1}{2}$ złp. — Na targu Krakowskim dzisiaj sprzedaż na transito wcale nie szła, a cała masa zakupionego zboża poszła do Prus na własny rachunek. Na miejscową potrzebę nieco żyta kupiono po cenach ostatniego tygodnia. Jęczmień więcéj poszukiwany, a kilkaset korcy kupiono do Prus po 2·30, 2·40 złr. Groch także do Morawy kupowany, ale tylko w ziarnie przedniem wielkiem po 3 do 3 15 zł. austr. Pszenicy galicyjskiéj kupiono nieco po 3 50 do 75 i 4 zł. austr. Białą pszenicę polską nie kupowano, gdyż ceny mimo ich spadku na granicy nie odpowiadały tutejszem wymaganiom.

— Na wczorajszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę		4·00
żyto	„	„	2·59
jęczmień	„	„	2·06
owies	„	„	1·37$\frac{1}{2}$
ziemniaki	„	„	0·96
siano	„	centnar	1·00
słoma	„	„	0·55

Z Wadowickiego 10go grudnia.

(W. S.) Lubo obwód tutejszy nie ma wiele fabryk większego rozmiaru; posiada wszelako znaczną ilość rękodzielników, o których w dzisiejszéj korespondencyi poczęści nadmienię. Między innemi ma miasto *Kęty* dużą liczbę sukienników (mniéj więcéj *czterdziestu*), wyrabiających sukna poślednie, bądź dla włościan, bądź dla zgromadzeń klasztornych. Owe sukna wyrabiane na małych stołach czyli warsztatach, stanowią przedmiot miejscowego handlu, bywają atoli także na jarmarkach miast sąsiednich przedawane, albo zamawiane od przełożonych zakonów. Są to sukna zazwyczaj trwałe i przedają się po cenie 1·50 do 2 złr. w. a. za łokieć. Obecnie idzie handel temi suknami także do pogranicznego Szląska pruskiego, dokąd zwłaszcza sukno czerwone przedawane bywa. — Wyroby sukiennicze miasta Kęt (o ile tę okoliczność sprawdzić mogłem) przynoszą produkującym mniéj więcéj rocznego dochodu *brutto* 210,000 złr. w. a. w ogóle, z czego na *czysty przychód* zapewne niewielka suma pozostaje.

Gdańsk 10go grudnia. Mieliśmy cały tydzień mrozy od 2 do 8°. Wczoraj i dziś odwilż. Wisła w całéj prawie długości stanęła.

Targi angielskie trzymały się obojętnie, wszakże bez zniżenia, a w ostatnich dniach ceny się wzmocniły i odbyt ułatwił. Zasiewy oziminy z wolna postępują, bo raz deszcze, to znowu mrozy stoją na zawadzie.

We Francyi znowu targi zaczęły się ożywiać.

W Hollandyi, Belgii i wszystkich niemieckich portach, handel zbożowy bez odmiany pozostał.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, ale też i dowozy mieliśmy nader szczupłe. Piękniejsze gatunki łatwy znajdowały odbyt i po najwyższych odchodziły cenach. Dziś nietylko się ochota do kupna ożywiła, ale nawet 5 do 10 gulden. można było więcéj wyciągnąć. Żyto szczególniéj zwraca uwagę kupujących, a tak ze spichrza jako i na odstawę; ceny przybierają. Dziś zapłacono na odstawę w maju i czerwcu po 310 guld. z wagą 125 funt., a ze spichrza sprzedano po najwyższéj dotąd cenie 307$\frac{1}{2}$ guld. Groch płacą drożéj, a w ogólności we wszystkich rodzajach zboża odbyt się poprawił.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 520, żyta 135, na odstawę 250, grochu 30 i jęczmienia 30.

Płacono za łaszt	wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 127 do 131	od 420 do 450	239-247	34 6	36 17
	— 13$\frac{1}{2}$ — 133	— 450 — 474	248-250	36 17	38 20
	— 13$\frac{3}{4}$ — 137	— 485 — 504	251-258	39 12	40 28
Żyto	— — — 128	— 300 — 307$\frac{1}{2}$	235	26 9	27 —
Jęczmień	— 109 — 117	— 256 — 306	205-220	22 5	26 24
Groch	— — — —	330 — 342	—	28 28	29 29

Spirytus po 14$\frac{1}{2}$ tal. za 120 kwart 80° trall.

W drzewie sprzedano:		dług.′	grub.″		
Okrąglaków	980	40	$1\frac{0}{1}$	kopa	tal. 170,
„	600	40	$1\frac{3}{4}$	„	„ 320,
Kantaków dębow.	500	24	16	kubik	sgr. 14,
„ sosnow.	400	26	$1\frac{2}{4}$	„	„ 7$\frac{1}{5}$,

Nawigacya na Wiśle zamknięta.

Kurs zamian: Londyn 197$\frac{1}{3}$. — Amsterdam 101$\frac{1}{4}$. — Hamburg 44$\frac{5}{12}$. — Paryż—. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 12 do 13 grudnia.

HOTEL ROSYJSKI. Wilhelm Lebecke kup. z Warszawy. Michał Motilew oficer ros. z Rosyi. Leopold Pawłowski wł. dóbr z Jasła. Wilhelm Korwin ck. por. z Karlstadtu. Emil Doleisz wł. dóbr z Kleczy.

Wyjechali: Wilhelm Lebecke kup. do Lwowa. Wilhelm Korwin ck por. do Stanisławowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Erazm Targowski wł. dóbr z Tokarni. Antoni Jeliński; Olgierd Wagner ob. z Włoch.

Wyjechali: Bar. Artur Roiski wł. dóbr do Polski. Melchior Julia wdowa do Lwowa.

HOTEL SASKI. Józefa Woźniakowska, Stanisław Linowski, Władysław Okulski wł. dóbr z Polski. Edward Stefański kup. z Jasła. Józef Turek burm. z Bochni.

Wyjechali: Józef Kolischer adw. do Tarnowa. Franciszek Rudzki ob., Feliks Tryszewski właś. dóbr do Polski. Cezar Haller wł. dóbr, Ludwik Robirek subjekt do Wiednia.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	333″ 60	— 3′4	100	zachodni słaby	pochmurne	śnieg	— 6′0	— 2′9
	10	332 75	6 0	100	wschodni „	„	Mgła		
13	6	331 57	1 0	100	zachod. „	pogoda	„		

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*